

JERZY FILIPOWICZ

ur. 1927; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, ucieczka z Warszawy, ziemie zachodnie, prześladowanie żołnierzy AK

Szybka ucieczka z Warszawy na ziemie zachodnie

A niektórzy koledzy, którzy przychodzili do mnie, odwiedzali mnie, to byli ludzie albo z Łukowa od mojego brata, czyli z partyzantki, albo z Armii Krajowej - tu miałem znajomych na Żoliborzu lub w Śródmieściu. Myśmy mieli kontakt z sobą i ten kontakt był niepotrzebny, bo dowiedziały się władze. I to właściwie obserwował nas tak zwany dzielnicowy, który doniósł do Urzędu Bezpieczeństwa, czy jakiego tam urzędu – nie wiem, jak to było wówczas – i kazali mnie aresztować. A ja wówczas już miałem żonę, miałem jedno dziecko małe. Spałem u żony na Radzymińskiej, nie u mamy na Ząbkowskiej. A oni przyszli na Ząbkowską, gdzie byłem zameldowany. Dowiedział się taki Mrówczyński, bo oni u niego czekali na mnie, że ja przyjdę. Wskoczył z tego domu, przyleciał, bo wiedział, gdzie ja mieszkam: „Uciekaj człowieku, bo cię chcą zaaresztować.” Domyślałem się, bo moich kolegów przesłuchiwali na Mokotowie i tam dostali dobre lanie, musieli się wygadać. Zatem wiedziałem, co mi grozi. Na drugi dzień rano dziecko małe pod pachę, żonę, na Dworzec Główny i wyjazd na ziemie zachodnie. Tam, w Tychowie koło Białogardu mój brat cioteczny pracował w PGR-ach i do tych PGR-ów się dostałem. Jak się tam dostałem do tych PGR-ów, to zaszyłem się tam, jako księgowy, trzydzieści kilometrów od sklepu i tak dalej, i tak dalej. Tam było bezpiecznie. I tam pracowałem. Później to rozparcelowali, przeniósłem się do Borzysławia i tam jako tako siedziałem. No, ale w pewnym momencie okazuje się, że mój dyrektor jest zaaresztowany, jako akowiec, mój brat uciekł przed nimi też jako akowiec, jego brat zaaresztowany, jako akowiec. Czyli nas tam było więcej. No to ja też muszę uciekać. W międzyczasie byłem też w Szkole Administracji Rolniczej, ale zlikwidowałem to wszystko i [pojechałem] do centralnej Polski. I tak ścigany byłem przez Urząd Bezpieczeństwa, zmieniałem, co dwa lata miejsce w PGR-ach, prawie do czasu wyjścia Gomułki z Wroniek, prawie do czasu tak zwanej odwilży, kiedy już tych akowców tak nie prześladowano. Czyli po prostu mieli jakąś informację, że ja byłem w AK, że byłem w powstaniu, że jak to oni twierdzili, że stanowią zagrożenie dla władzy ludowej. Guzik prawda. No, ale tak to twierdzili. No i

takie to było życie. Mój dowódca, który jeszcze mieszkał na Żoliborzu, mówił tak: „Jurek, nie wierz tej władzy, jak nie mają tropu jasnego, że jesteś akowcem, a jak wiedzą nawet, to się nie przyznawaj. A jak pójdziesz do ZBOWiD-u, to będą cię mieli w ręku.” Ja dopiero zgłosiłem się do ZBOWiD-u po zakończeniu stanu wojennego, jak już byłem pewien, że nic mi nie grozi, i że jestem bezpieczny.

Data i miejsce nagrania	2017-01-13, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Łakocy
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"